Rok V Rzeszów 26. 6. 1954 r. Nr 23 (222)

Nowiny Tygodnia

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich"

Dziś w numerze:

Tadeusz Stanisz — Pisarz rozmawia z czytelnikami

Maciej Szczepański — A orkiestry strażackiej nie było

Eustachy Białoborski — Czy zaćmienie jest nieszczęściem?

„Nasze omłoty"

Książka wychodzi na spotkanie czytelnika

Z roku na rok wzrasta na terenie województwa rzeszowskiego czytelnictwo książek.

Rozwija się stale sieć bibliotek, powiększają się systematycznie księgozbiory. Biblioteki zjednują sobie coraz więcej stałych czytelników. Poważny także dorobek w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa mają i inne instytucje i organizacje kulturalno - oświatowe działające w województwie.

Dużymi wynikami w dziele upowszechnienia książki wśród mieszkańców legitymują się także placówki „Domu Książki", których sieć w miastach województwa w ostatnich latach wzrasta ilościowo, a ich personel drogą szkolenia, samokształcenia i przez prowadzenie ruchu współzawodnictwa pracy — podnosi systematycznie swe kwalifikacje, opanowuje technikę trudnej pracy księgarza, wypracowując nowe metody działania.

Dzięki pomocy państwa ludowego księgarstwo rzeszowskie wyszło z istniejących poprzednio nielicznych kramików do pięknych, dużych lokali, zdobywając lepsze warunki pracy i możliwości zaopatrzenia się w szerszy wachlarz tytułów z poszczególnych dziedzin literatury, co łącznie miało decydujący wpływ na zwiększenie ilości rozprowadzonych książek. W roku 1950 na terenie województwa rozprowadzono łącznie z podręcznikami 1.245.500 egz książek. W roku 1953 sprzedano 1.800.600 egz.

Pozornie sprawa upowszechnienia książki i czytelnictwa na terenie województwa, nie nasuwa większych zastrzeżeń. Jednak są braki. Bo jeśli np. weźmiemy pod uwagę ilość książek rozprowadzonych wśród ludności w miastach, w stosunku do ilości książek rozprowadzonych wśród ludności wsi, to w rocznej przeciętnej na jednego mieszkańca miasta przypada książek na sumę 33,44 złotych, a przeciętna ta na jednego mieszkańca wsi wynosi tylko 2,32 zł. Nie stanowi to oczywiście jakiegoś ścisłego miernika stopnia czytelnictwa — gdyż bardzo wysokie wyniki w upowszechnianiu czytelnictwa osiągnęło w ostatnich latach bibliotekarstwo wiejskie — daje to jednak dość wyraźny obraz, że dysproporcja jest zbyt duża. Świadczy to dalej, że z jednej strony istnieje dotąd niskie jeszcze zainteresowanie się książką wśród ludności na wsi, a z drugiej strony, świadczy o słabej jeszcze pracy nad upowszechnieniem książki przez jej dystrybutora, jakim są tam gminne spółdzielnie.

Na stan ten składa się szereg przyczyn, które najjaskrawiej tkwią m. in. w samej strukturze organizacyjnej aparatu księgarskiego w spółdzielczości. — Bo np. na szczeblu WZGS paruosobowa obsada działu księgarskiego, piastująca iście „wielbłądzie" obowiązki z tytułu nawału pracy typowo papierkowej, nie może rozwinąć właściwej roboty operatywnej. Ma ona w dodatku trudności w komunikacji do dołowych placówek, zaś na szczeblu powiatowym w PZGS jeden instruktor księgarski często odrywany przez zarządy PZGS-ów do prac innych, jest już ostatnią osobą, o której — można powiedzieć i to nie zawsze — sprawa książki leży na sercu.

W gminnej spółdzielni z nielicznymi wyjątkami, książka to przysłowiowy „kopciuszek".

Dlatego też praca powiatowego instruktora odwiedzającego raz czy dwa razy w miesiącu daną gminną spółdzielnię, a już bardzo rzadko któryś ze sklepów gromadzkich nie daje pożądanych rezultatów.

W przeważającej części wypadków można w gminnym sklepie dojrzeć gdzieś na najwyższej półce parę egzemplarzy książek, a takich sklepów w gromadach, gdzie nie ma ani jednego egzemplarza książki w sprzedaży jest moc.

Ostatnio w maju rzeszowski WZGS przeprowadził rzeczową i krytyczną ocenę działalności swojej i podległych mu placówek na odcinku upowszechnienia książki. Wysunięto szereg konkretnych i cennych wniosków dla poprawienia złego stanu rzeczy, a zmierzających m. in. do głębszego zainteresowania książką tak władz spółdzielczych, jak i całego ogółu pracowników w sklepach, zmiany stylu pracy instruktażu, powiązanie pracy nad upowszechnieniem książki miedzy GS, a miejscowymi organizacjami i instytucjami kulturalno - oświatowymi, nad organizowaniem szerokiej sieci kolporterów książki, akcji sprzedaży stoiskowej i kiermaszowej, poświęceniu książce miejsca pierwszoplanowego w oknach wystawowych i na półkach sklepów itp.

Toteż w obchodzonych obecnie „Dniach Oświaty, Książki i Prasy" nastąpiło widoczne ożywienie w pokazaniu i propagandzie książki. Zorganizowano w szeregu miejscowości wystawy książki, jak np. w Birczy (pow. przemyski). Dużym powodzeniem cieszą się kiermasze i stoiska książkowe np. w Strzyżowie pow. Rzeszów, gdzie w dniu 6. 6. 54 r. rozsprzedano ponad 100 egz. różnych książek. Organizuje się także kolportaż obnośny. Wydatnie pomaga w tej pracy młodzież ZMP i nauczycielstwo.

Wiele innych form upowszechnienia książki i czytelnictwa zastosowanych przy współudziale z gminnymi i miejskimi radami czytelnictwa i książki, ZSCh, ZMP i ZSL i z bodaj największym wkładem pracy bibliotekarzy wiejskich wskazuje, że dobrze zorganizowana praca przynieść może zamierzone rezultaty. — Chodzi obecnie o to, by praca ta nie była krótkotrwała, a kontynuowana ciągle z coraz to większym nasileniem. Potrzeby czytelnictwa książki na wsi rzeszowskiej są ogromne i stale się zwiększają.

Innym ważnym zagadnieniem jest sprawa upowszechniania na wsi fachowej literatury rolniczej i literatury światopoglądowej. Potrzeby na tym odcinku określone zadania mi wysuniętymi przez II Zjazd Partii w walce o rozwój rolnictwa, wymagają od całego aparatu księgarskiego tak w mieście jak i na wsi, a także od wszystkich organizacji społeczno - politycznych i kulturalno - oświatowych, działających na terenie miejskim i wiejskim rozwinięcia szczególnej aktywności i inicjatywy.

Że potrzeby są i że książka fachowa może dopomóc w podnoszeniu wiedzy rolniczej, zastosowywaniu nowych metod uprawy czy hodowli — posłużyć może za przykład wypowiedź w ankiecie czytelniczej ob. Zofii Taran z Tuszowa w powiecie mieleckim. Oto jak ona pisze o książce Kułłkowskiego „Pasze objętościowe w żywieniu świń".

„Według wskazówek tej książki wyhodowałam bekony, za które wzięłam po 200 złotych premii i podałam jeszcze wskazówki innym, którzy narzekali, że nie mogą wyhodować dobrych bekonów i otrzymać takiej premii".

Wypowiedź ta świadczy, że książka w rękach czytelniczki ob. Taran spełniła swoje zadanie. Z pewnością i w przyszłości gospodyni ta nie wróci już do „dziadkowych" metod hodowli świń, a będzie wpływać również na swych sąsiadów dobrymi radami zaczerpniętymi z książki. Jest także pewne, że gospodyni ta chętnie skorzysta i z innej książki, która dać jej może nieocenione usługi w gospodarstwie.

Podobne wypowiedzi napływają także odnośnie innych książek z zakresu ogrodnictwa, sadownictwa, uprawy, kultur technicznych, weterynarii itp.

Umiejętne pokazywanie w gromadzie przykładów zastosowania w praktyce wskazówek, jakie daje fachowa książka, przyniesie olbrzymie usługi w jej popularyzacji. W ten sposób powstaje potrzeba tej książki.

Apel Plenum Związku Samopomocy Chłopskiej do ogółu pracujących chłopów poświęca dużo uwagi upowszechnieniu czytelnictwa książek i czasopism, sprawom podniesienia poziomu wiedzy rolniczej, stosowaniu nowych metod uprawy i hodowli, posługiwaniu się książką i broszurą rolniczą w zdobywaniu lepszych plonów.

Apel ten mobilizuje wielu aktywistów ZSCh, działaczy młodzieżowych i innych działaczy społecznych, a zwłaszcza pracowników służby rolnej do poparcia wielkiej batalii rozczytania wsi jaką rozpoczęły tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy".

Rzeszowski „Dom Książki" rozpoczął współdziałanie z gminnymi spółdzielniami w ich pracy z książką, obejmując nad wieloma szefostwo.

Wysunięta także została przez „Dom Książki" inicjatywa nawiązania bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami wsi celem jak najgłębszego zbadania zainteresowań mieszkańców wsi poszczególnymi dziedzinami literatury, a szczególnie fachowej literatury rolniczej i społeczno - politycznej. Następnie zdobycie jak największej ilości adresów osób z terenu wiejskiego, którym książka jest potrzebna, a mających trudności z jej nabyciem, względnie nie orientujących się o istnieniu potrzebnych im książek, przygotowanie środowiska na wsi do prowadzenia w nim systematycznej pracy informacyjno - propagandowej o książce w celu uniknięcia stosowanej dotychczas roboty na ślepo, umożliwienia najszerszym rzeszom ludności na wsi nabywania książek z „Domu Książki" względnie gminnych spółdzielni drogą przesyłek pocztowych przez informowanie drogą stosowanych już od pewnego czasu pocztówek informacyjno-zamówieniowych.

Nawiązanie tego kontaktu odbędzie się poprzez specjalną pocztówkę (w tym wypadku bezadresową), która w ilości 40.000 egzemplarzy rozprowadzona zostanie przez listonoszy w województwie. Współ-

(Dokończenie na str. 3)

Współtwórca kultury

Julian Rybczuk dojeżdżał do Babic, niedużej wsi położonej nad Sanem. W domu czekają go długie pogawędki z chłopami, którzy niewątpliwie przyjdą wieczorem dowiedzieć się co nowego przywiózł, o czym mówiono na sesji. Wszystko musi opowiedzieć przyjaciołom ze swojej wsi. Rybczuk przemawiał na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki. Analizował sprawy kulturalne swojej własnej gminy. „Dużo zrobiliśmy, ale wiele jest jeszcze do zrobienia — powiedział, podsumowując to, co zostało zrobione w gromadzie Babice do sesji.

Dawniej Babice nie miały świetlicy ani biblioteki, prawie nikt nie czytał książek, uprawiano ziemię jak dziad i pradziad, na której rodziły się tylko ziemniaki i żyto. A dzisiaj? Dzisiaj w Babicach jest świetlica, biblioteka, z której korzysta cała gmina. W IV Konkursie Czytelniczym wzięło udział 546 uczestników. Dzięki książkom rolniczym, nowej uprawie, ziemia rodzi pszenicę i buraki. Ale nie tylko buraki. Kultura wkroczyła do Babic i przeobraziła człowieka.

Udział Juliana Rybczuka w upowszechnianiu kultury jest duży. Oddajmy jemu głos.

„Jestem wiceprzewodniczącym GRN w gminie Krzywcza, przewodniczącym komisji rolnej, mogę się zatem uważać za działacza gospodarczego — mówi Julian Rybczuk. — Ale jestem również od 5-ciu lat prezesem ZSCh w naszej gminie, a w tej pracy zawsze czułem się bardziej działaczem kulturalnym. Wszystkie te funkcje tak się z sobą splotły, że kiedy mam przed sobą zadanie rolnicze, widzę również kulturalne, kiedy zaś kulturalne — od razu przychodzą mi do głowy albo przyczyny albo skutki gospodarcze.

Od roku 1946 do 1950 — opowiada dalej Julian Rybczuk — jeździłem po gromadach, robiłem zebrania, przekonywałem ludzi, a miałem tylko jedno na celu: zawojować gazetą i książką wieś pamiętając o tym, że książka przeobrazi nie tylko człowieka, ale poprzez niego — glebę. Ile razy do późnego wieczora dyskutowałem z chłopami nad przeczytaną książką, ileż razy roznosiłem książki po domach. Cieszy mnie bardzo, że moja praca nie poszła na marne. Widzę ją na każdym kroku nie tylko w swojej gminie ale i w gromadach należących do niej. I tak gromada Bachów oddalona o 2 km od Babic, zniszczona doszczętnie przez działania wojenne zaczęła się odbudowywać. Wybudowano tu dwie szkoły, a w tym roku na gromadzkim zebraniu mieszkańcy Bachowa postanowili wybudować świetlicę. Prace już prawie na ukończeniu, na 22 lipca będzie otwarcie. W Ruszelczycach buduje się własnym gospodarskim sposobem świetlicę. W gromadzie Średnia też budują świetlicę, a w Krzywczy otwarto nowy ośrodek zdrowia. To są na razie wyniki naszej pracy. Ja, delegat na XII Sesję Kultury i Sztuki pojadę do nowootwartych świetlic, aby przypomnieć im zdanie, które najbardziej utkwiło mi w pamięci z przemówienia ministra Sokorskiego, „że ruch amatorski, praca kulturalna to nie tylko sprawa upowszechnienia kultury za pośrednictwem świetlic i zespołów artystycznych, to przede wszystkim wyzwolenie twórczej energii ludu, jego zamiłowania do wiedzy, oświaty i sztuki".

XII Sesję Rady Kultury i Sztuki nazwałbym — mówi dalej Julian Rybczuk — krajowym sejmem kulturalno-oświatowym. Minister Sokorski nawiązał do szczecińskiej sesji Rady Kultury i Sztuki, która po raz pierwszy postawiła w sposób zasadniczy sprawę upowszechnienia kultury w Polsce i analizując 2-letni okres dzielący nas od tej sesji przytoczył szereg cyfr charakteryzujących realizację postulatów sesji szczecińskiej. Wiele uwagi poświęcił minister Sokorski błędom polityki kulturalnej na tym odcinku.

Wiceminister Wilczek poddał surowej krytyce politykę wydawniczą „Czytelnika" w dziedzinie repertuaru dla zespołów amatorskich. Zakończył swój referat wiceminister Wilczek postulatem dokonania pełnej koordynacji polityki z dziedziny ruchu amatorskiego. Chcemy więcej sztuk — mówi Julian Rybczuk, które by pokazywały chłopa - bohatera, a nie upośledzonego, bo chłopów bohaterów jest u nas dużo. Na XII Sesji został nakreślony wielki plan pracy kulturalnej. Podstawą jego realizacji będzie współdziałanie Ministerstwa Kultury i Sztuki Związków Zawodowych i organizacji masowych.

Ja jeszcze więcej będę pracował — mówi Julian Rybczuk. — Czytać w naszej gminie będą wszyscy. Utworzymy we wsi zespół teatralny, a mamy już przecież zespół muzyczny i redakcyjny. W każdym prawie tygodniu wydajemy gazetki ścienne. Będę pracował póki starczy sił, a pomimo 75 lat czuję się jeszcze młody.

Czytaliście przemówienie ministra Sokorskiego na XII Sesji? — zadaje mi pytanie Julian Rybczuk.

Reasumując dyskusję na sesji minister Sokorski stwierdził:

„Ruch amatorski winien być otoczony specjalną opieką ze strony twórców i pracowników kulturalno-oświatowych. Nie doszukując się w specyfice ruchu amatorskiego odrębnego pionu naszej sztuki należy przystosować naszą twórczość do konkretnych potrzeb świetlic, pamiętać iż celem ruchu amatorskiego jest wciągnięcie do procesu twórczości najszerszych warstw społeczeństwa. Należy pogłębić troskę władz terenowych o instytucje kulturalne i ich pracę, pogłębić troskę o powstanie środowisk kulturalnych i artystycznych w najbardziej nawet odległych krańcach naszego kraju. Należy szerzej i odważniej korzystać z doświadczeń wielkiej kultury radzieckiej, szerzej i odważniej sięgać do postępowej tradycji kultury polskiej, pełniej wykorzystywać doświadczenia naszych ostatnich lat 10-ciu, stanowiących epokę historii naszego narodu.

Wychodząc z mieszkania Juliana Rybczuka jeszcze raz powiodłam wzrokiem po małej izbie. Pięć dyplomów wiszących na ścianie, za hodowlę, czytelnictwo, upowszechnienie czytelnictwa, za pracę społeczną, za osiągnięcia w produkcji rolnej. To jeszcze nie wszystko. Oglądam złotą odznakę za osiągnięcia w czytelnictwie.

Żegnamy się, umawiamy spotkanie w Rzeszowie. Niewątpliwie niejedno powie jeszcze Rybczuk o swej pracy, o pracy — współtwórcy kultury.

Stanisława Dubyk

Matura... matura... matura...

W różnych stronach naszego województwa zasiada obecnie do stołów egzaminacyjnych setki młodzieży, która niebawem powiększy kadry ludowej inteligencji i zapełni rozmaite wydziały wyższych uczelni.

Egzamin pisemny

We wszystkich XI-tych klasach zakończono już egzaminy pisemne. W pełnym toku trwają obecnie egzaminy ustne.

Jak wynika z rozmów z profesorami — młodzież w tym roku przystąpiła do egzaminu maturalnego z dużym zasobem wiadomości. Dobre przygotowanie jest wynikiem sumiennej pracy uczniów, którzy rozumiejąc doniosłe znaczenie matury przygotowywali się do niej pilnie w ciągu całego roku, a w ostatnich miesiącach ze szczególnym natężeniem, oraz lepszej niż w latach ubiegłych pracy pedagogicznej, w szczególności nad rozbudzaniem w młodzieży zamiłowania do lektury, książek i prasy.

* * *

Poniedziałek w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Czudcu był dniem pełnym emocji i niecodziennych przeżyć. Już od godziny 8-ej rano rozpoczęły się egzaminy ustne z biologii i j. polskiego.

Przed budynkiem szkolnym można było spotkać grupki dziewcząt ubranych w białe bluzeczki i granatowe spódniczki, chłopców w granatowych garniturach — z rozpłomienionymi twarzami — zaciekle dyskutujących.

Raz po raz z sali wychodził „świeżo upieczony" absolwent. Wnet otacza go ciekawa gromadka wyczekujących na egzamin i spragnionych najnowszych wiadomości — maturzystów. Pytaniom i odpowiedziom nie ma końca. Przerywa je dopiero wejście innego absolwenta.

Zajrzyjmy teraz do sali egzaminacyjnej. Do stołu podchodzi Teresa Krzysiak i wyciąga pierwszą z kraju kartkę, zawierającą pytania egzaminacyjne z j. polskiego.

Podczas, gdy jej poprzedniczka Emilia Kozak pewnym głosem odpowiada przed komisją o warunkach życia robotników i chłopów w Polsce przedwrześniowej (na podstawie „Przedwiośnia" Żeromskiego) — Teresa przygotowuje się.

Po chwili Teresa charak-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Tadeusz Stanisz

Pisarz rozmawia z czytelnikami

Na niedawno odbytym Zjeździe Literatów w Warszawie mówił Leon Kruczkowski w swym referacie sprawozdawczym m. in. o tzw. spotkaniach autorskich. Jest to niewątpliwie ogólnie uznana forma zbliżenia pisarza do czytelników. Uczy się i korzysta wiele, nie tylko uważny słuchacz ale i pisarz pod warunkiem, że będzie miał do czynienia z właściwą postawą słuchaczy, daleką od bezkrytycznych zachwytów, jak też i naiwnych często zarzutów.

Ważną rzeczą jest właściwa organizacja spotkania autorskiego. Nie chodzi tu jedynie o zorganizowanie masowej frekwencji, o kilka setek (czasem i więcej) publiczności, wśród której przeważają... małe dzieci. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że to raczej przeszkadza, niż pomaga. Oczywiście nie dotyczy to młodzieży wyższych klas szkół podstawowych i szkół średnich, bo wśród tego typu słuchaczy znajdą się zawsze zapalone i chętne jednostki, które słyszały, a nawet czytały utwory przybywającego do danej miejscowości pisarza, nie zawsze powszechnie znanego. Ostatecznie na spotkania przybywają nie tylko Kruczkowski i Morcinek, ale i młodsi, dopiero pozycji literackiej. Jeżeli na wieczorze zjawi się chociaż kilkanaście osób które potrafią i... zechcą się odezwać, niekoniecznie wnikliwie i wyczerpująco na temat książki obecnego na zebraniu autora — ma to swój korzystny wpływ na resztę słuchaczy mało lub zupełnie niezorientowanych. Wzrasta wśród nich zainteresowanie tematyką literacką: sięgną — z prostej ciekawości — choć może nie od razu — po książkę pisarza, którego widzieli. Za drugim czy trzecim razem będą to już „uświadomieni czytelnicy, pociągający swym przykładem następnych „surowych" jeszcze słuchaczy.

Oczywiście jest to proces powolny, niekoniecznie masowy; niełatwo go dostrzec. Niewątpliwie jednak zjawienie się pisarza, zwłaszcza w środowiskach mniejszych, dalekich od centrów kulturalnych wywołuje wśród młodzieży duże zainteresowanie i pomaga „rosnąć" nowemu czytelnikowi.

Trzeba więc przy organizacji spotkania zwracać szczególną uwagę na to, by przynajmniej pewien procent słuchaczy znał chociaż jedną książkę danego pisarza. Poważna jest tu rola miejscowej biblioteki w miasteczku, czy na wsi.

Chodzi dalej o to, by słuchacze wystąpili rzeczowo i powiedzieli konkretnie, co im się w jakimś przeczytanym utworze podoba i jakie mają ewentualne zastrzeżenia w stosunku do pisarza, który bardziej niż kiedykolwiek pragnie szczerych wypowiedzi. Oficjalna krytyka nie idzie przecież często w parze ze słusznymi życzeniami czytelników, którzy nie zechcą i nie mogą przelać swych myśli na papier, ale łatwiej i szczerzej potrafią się wypowiedzieć.

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy" w roku bieżącym przyjechało na teren naszego województwa kilku literatów. Była też m. in. Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa, autorka kilku książek dla młodzieży („Za waszą i naszą wolność", „Łącznik", „Kim - Echo"), która wydała ostatnio 2 tomy powieści historycznej „Żołnierze Kościuszki", a zamierza jeszcze napisać tom trzeci, dając w ten sposób oparty na poważnych studiach obraz epoki Stanisławowskiej nie od strony wielkiej polityki, salonów i dworu królewskiego, czy magnackiego, ale raczej od strony chłopa, wsi i mieszczanina.

Trzeci tom, jak wspomniano, nie jest jeszcze gotowy. I tu dochodzimy do ciekawych momentów. Posłuchajmy:

Książkę „Żołnierze Kościuszki" wydała „Nasza Księgarnia". Stąd wniosek, że powieść przeznaczona jest raczej dla młodzieży, chociaż w intencji autorki mogą i powinni ją czytać i starsi.

Po wydaniu tomu I czytelnicy zaczęli się dopytywać o tom II, na który trzeba było czekać dość długo. Z tego zainteresowania skorzystała Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łańcucie i zorganizowała wśród młodocianych czytelników konkurs pod hasłem „Jaki będzie ciąg dalszy powieści". Konkurs oczywiście z nagrodami. Wpłynęło kilkanaście zgłoszeń, wśród nich część udanych, nawet ciekawych, dłuższych odpowiedzi pisemnych.

Autorka została zaproszona do Łańcuta, z zaproszenia chętnie skorzystała i... znalazła się w ogniu tak pożądanej dla siebie krytyki młodych i starszych czytelników. Nie można powiedzieć, by ta krytyka była surowa, a jej ogień... parzący.

Pisarka przekonała się po przestudiowaniu odpowiedzi konkursowych, że czytelnicy zapoznawszy się w I tomie z Kościuszką i jego chłopskimi rówieśnikami w latach młodzieńczych pragnęli widzieć swych bohaterów pod Racławicami. To jest dość proste i nie wymaga komentarzy. Ale nie koniec na tym.

Ciekawy przebieg miała rozmowa pisarki z młodocianą przeważnie publicznością w czasie 2 spotkań w Łańcucie. Chłopcy (przeważnie chłopcy) z VI i VII klasy szkoły podstawowej zadawali autorce różne pytania. Często — trzeba przyznać — i ona im te pytania stawiała. „Więc powiadacie, że Marcysia (jedna z chłopskich bohaterek powieści) powinna zgłosić się jako żołnierz do powstania Kościuszkowskiego? Dobrze, postaram się o to w III tomie".

„A co zrobić ze szpiegiem? Trzeba go przykładnie ukarać" — odpowiadają chłopcy.

„A Jędrzej Matwiej (główny chłopski bohater książki) pójdzie po upadku powstania Kościuszki do Legionów Dąbrowskiego. Zgoda? — Zgadzamy się" — pada odpowiedź, a oczy chłopców błyszczą żywiej.

„No to dobrze, ale szczegółów nie mogę wam opowiadać, bo byście nie czekali z zaciekawieniem na III tom, który wyjdzie dopiero za pół roku" — kończy pisarka, mająca talent łatwego nawiązywania kontaktu z publicznością.

Taki był ton spotkania autorskiego w Łańcucie. Bezpośredni, szczery i oparty na konkretnym materiale. Stawiano też i inne, dość zwyczajne w takich spotkaniach pytania np. „Jak długo Pani pisała książkę, co Panią skłoniło do pisania itd.".

Niewątpliwie chłopcy, którzy otrzymali książkę „Żołnierze Kościuszki" z podpisem autorki, jako nagrodę ufundowaną przez Bibliotekę Powiatową w konkursie, przeżyli w tym dniu bardzo wiele. W pewnym sensie poczuli się odrobinę współautorami III tomu, do którego dołożyli malutką cegiełkę. I to jest ważne osiągnięcie wychowawcze.

Trzeba dodać, że księgarnia „Domu Książki" urządziła pomysłowy pokaz książek pisarki na wystawie okiennej, co przyciągało spojrzenie każdego przechodnia. Również Biblioteka Powiatowa na wystawie- zorganizowanej w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy" poświęciła Tropaczyńskiej - Ogarkowej spory kącik.

Inaczej było w Żołyni. Trzeba powiedzieć, że przyjazd pisarki stał się tam ważnym zdarzeniem dla całej dużej gromady. Sala była pełna ludzi i... kwiatów. Publiczność była przejęta, autorka też.

Miło i swobodnie wypowiadała się uczennica IX klasy, Janina Majerówna: mówiła o książce i trudzie autorki — wspomniała też o własnych próbach pisarskich. Autorka zainteresowała się szczerze młodocianym talentem i obiecała pomóc.

Pobyt Tropaczyńskiej - Ogarkowej w Żołyni miał wpływ bezsporny; podniósł czytelnictwo nie tylko jej książek, ale i innych.

A jak było w Jarosławiu? Znowu trochę inaczej. Wystawa w księgarni była też na tle afisza, zapowiadającego spotkanie. Wielu czytelników zaznajomiło się w Bibliotece Miejskiej z książką. I to nie tylko młodych, ale i starszych. Toteż, gdy pisarka zapytała na wstępie, kto czytał „Żołnierzy Kościuszki" pokazało się, że prawie wszyscy obecni na sali (a było około 100 osób). Dowodem tego były poważne uwagi i pytania, na które autorka chętnie odpowiadała. I przez 2 godziny toczyła się niezorganizowana odgórnie, prawdziwa dyskusja nad „Żołnierzami Kościuszki".

A więc kwestia głównego bohatera, Jędrzeja Matwieja. Autorka wyjaśnia, że jest to oczywiście postać fikcyjna. Chodziło o pokazanie chłopa nie tyle przygiętego do ziemi ciężarem pańszczyzny, lecz „rosnącego", świadomego, rozumiejącego coraz to lepiej to, co się dzieje w ówczesnej Polsce.

A co chciała autorka pokazać w rozmowie Kościuszki z królem Poniatowskim, gdy przyszły Naczelnik wrócił z podróży zagranicznej i nie mógł z braku majątku znaleźć odpowiedniego miejsca w wojsku (1773?).

Sprawa niełatwa. Według intencji autorki, Kościuszko jest już wtedy szlachetnym obrońcą ideałów wolnościowych, a król — człowiekiem o słabym charakterze, nie mającym odwagi spojrzeć prawdzie w oczy.

Tak to czuje czytelnik i to chciała pokazać autorka.

Jaki był stosunek ojca Kościuszki do chłopów? I na to pytanie odpowiada pisarka, nie tając faktu, że brat Naczelnika (w książce Józefek) był na owe mało praworządne niespokojne czasy mało ciekawym typem zawalidrogi, awanturnika.

Były wśród czytelników pewne wątpliwości, czy postać Tadeusza Kościuszki nie jest już od dzieciństwa nieco zanadto wyidealizowana w powieści. „Mówiono mi o tym parokrotnie — pada odpowiedź — ale dokładne przestudiowanie źródeł historycznych pozwala na takie ujęcie tej pięknej postaci".

Potem rozmowa zeszła na inne sprawy. Czy np. ilustracje nie sugerują czytelnikowi, że książka przeznaczona jest dla młodzieży?

„Przecież dorośli też chętnie widzą w książce ilustracje" — dowodzi autorka. I wspólnie zgodzono się na to, że nie ma potrzeby pozbawiać dorosłego czytelnika ilustracji w książce, to zaciekawia i uczy.

„Ilustrator mej powieści Wł. Maciąg chętnie maluje zbiorowe sceny i... konie. Ilustracje są barwne i pełne. Toteż przyczynia się do poczytności książki. Tak samo dużo ma do powiedzenia redaktor książki, który ma możność zwrócić uwagę na nieścisłości i usterki, jakie mogą się zdarzyć pisarzowi.

Trzy lata wczytywałam się w źródła historyczne, pamiętniki itd. Byłam już w Racławicach, Szczekocinach, pojadę jeszcze na pole bitwy maciejowickiej. Chciałabym pokazać te czasy w nowym ujęciu, wydobyć plebejski, rewolucyjny nurt tych czasów. Skoro poznałam bliżej źródła epoki, napisze może jeszcze inną powieść historyczną. Chciałabym spopularyzować postępowe tradycje epoki, zbliżyć piękne postacie Kościuszki i innych do czytelnika dzisiejszego i pomóc mu przez to do lepszego rozumienia rewolucyjnych zmian, jakie dokonały się w Polsce Ludowej.

Autorka skończyła mówić. Oklaski, podziękowania, kwiaty to tylko akcesoria. Istota rzeczy tkwi gdzie indziej. W ciągu 2 godzin nastąpiło prawdziwe zbliżenie między pisarką, a czytelnikami. Spotkanie było bezwzględnie udane. Trzeba ich jak najwięcej — pomogą w niejednej sprawie.

Nie do pamiętnika z podróży

A orkiestry strażackiej nie było...

„Wiosna zjawiła się nagle..." i równie nagle zjawił się w Rzeszowie **Jan Paweł Gawlik.** Ostatecznie jego przyjazd do naszego miasta nie jest tej rangi wydarzeniem, aby o tym pisać w gazecie... gdyby nie fakt, że — raczej przaśne — owoce Jana Gawlikowej peregrynacji ujrzały światło dzienne na łamach skądinąd poważnego pisma — jakim jest „Życie Literackie".

Piszemy niniejsze po to, aby wyjaśnić niektóre, spośród nieścisłości kipiących w artykule w/w autora „Miasto przyszłości" zamieszczonym w 126 numerze „Życia" i skonfrontować je z naszą „rzeszowską rzeczywistością".

* * *

Tako rzecze Gawlik: **„...najbardziej reprezentacyjny gmach miasta** (Rzeszowa — przyp. red.), **siedziba Komitetu Wojewódzkiego Partii, będac do pewnego stopnia kopią swego warszawskiego prototypu jest tutaj nieomal symbolem i stylu i kierunku w którym pójdzie dalszy rozwój miasta".** A nieco dalej **„...ale poczta o spokojnych, harmonijnych liniach jest bezsprzecznie najładniejszym nowoczesnym budynkiem miasta".**

Nie o to nam chodzi, że uwielbienie dla elewacji budynku poczty zdradza formalistyczne ciągotki autora artykułu o naszym mieście, ważne jest co innego.

Poczta jest budynkiem według opinii J. P. Gawlika **najładniejszym;** jest również budynkiem noszącym zupełnie inne elementy stylu architektonicznego niż gmach KW PZPR, który „jest symbolem stylu i kierunku w którym pójdzie dalszy rozwój miasta". Stąd wniosek, że styl architektury nowego Rzeszowa różny od stylu poczty nie będzie najpiękniejszy, braknie mu **„spokojnych, harmonijnych linii".**

Można tu pogratulować autorowi **„Miasta przyszłości" mistrzowskiego** opanowania metody „świeczki i ogarka"...

Ku niemałemu zdziwieniu dowiadujemy się również, że mieszkańcy Rzeszowa „łączą... dawne obyczaje, gesty i upodobania z kształtującymi się wyobrażeniami o kulturze i poprawności towarzyskiej — z powszechną chęcią jak najszybszego zatarcia różnic...". O ile rozumiemy to, to mamy zacierać nasze upodobania do rzetelnej pracy, do sportu, do zabawy — na rzecz wzdychactwa, przyjmowania postawy: „zeżryjcie mnie muchy" (jak to mawiał Szwejk), radzenia się wróżki w sprawach osobistych i publicznych i całego szeregu innych upodobań obyczajów i gestów z lamusa dawnego, mieszczańskiego Rzeszowa.

Dziękujemy, nie będziemy. Również dziękujemy za zdemaskowanie osobników, którzy chodzą w granatowych garniturach. Okazuje się, że są to tzw. „małomiasteczkowcy". Jan Paweł Gawlik dokładnie ich klasyfikuje, kładąc podwaliny pod nową dziedzinę badań naukowych.

A więc w granatowych garniturach chodzą wspomniani „małomiasteczkowcy" typu: urzędnik, rzemieślnik i „resztek" prywatnej inicjatywy (ten resztek, ta resztka — jeśli chodzi w granatowym kostiumie).

Szukajmy tedy „małomiasteczkowców", traktujmy ich jak na to zasługują. Tylko ostrożnie bo się można naciąć: nie wszyscy przecież wiedzą kto jest uprawniony do chodzenia w granatowych garniturach.

Zgadzamy się z Janem Pawłem Gawlikiem, że rzeszowskiemu amatorskiemu zespołowi operowemu bardzo daleko do Wielkiego Teatru Akademickiego w Moskwie czy też mediolańskiej „Scali". Jednak mróz nam po kościach chodzi, kiedyśmy się dowiedzieli — z artykułu — co też to amatorom śpiewakom — rzeszowskim Jontkom, Halkom i Januszom grozi. I „pokusy gwiazdorstwa" i „zafałszowanie stosunku między artystyczną wartością wykonawstwa, a niesłusznym uznaniem z jakim ono się spotyka".

A najgorsze jest to, że śpiewanie: „Szumią jodły na górs szczycie" przez amatora: **„niewątpliwie doprowadzi do wyrobienia przeświadczenia o własnej randze artystycznej, przeświadczenia bez pokrycia".**

Ratuj się kto może!

Chcemy jednak poinformować, że my tu w Rzeszowie trochę się na muzyce znamy. Wiemy co to jest klawesyn i pikulina. Wiemy kto napisał „Niedokończoną symfonię" i „Taniec z szablami". A z „Halki" w rzeszowskim wykonaniu cieszymy się mimo to, że z górnym „ce" jest u naszego Jontka nie bardzo dobrze i orkiestra ma niezbyt „soczyste brzmienie". Ważne jest co innego. Widać tu zamiłowanie do muzyki, widzimy w rzeszowskiej „Halce" realne wykorzystanie możliwości szerokiego udziału mas pracujących w życiu kulturalnym, możliwości jakie nam stworzyła nasza władza ludowa.

Dlatego nasz ruch amatorski będzie jednak **„dublował najtrudniejsze zadania zespołów zawodowych", opierając** się np. na doświadczeniach amatorskich zespołów kołchozowych, które również wystawiają opery: Czajkowskiego, Mussorgskiego i być może Moniuszki, a nikt tych oper nie traktuje jako **„nieporozumień bardzo zasadniczych, sięgających do sedna zagadnienia".**

* * *

Niesposób prostować wszystkich, dosyć zaskakujących twierdzeń Jana Pawła Gawlika zamkniętych w Jego wspomnianym artykule. Pisał on przecież, że **„autobus nie jest tu** (w Rzeszowie — przyp. red.) **jedynym środkiem lokomocji nie licząc rzęs, nóg...".**

Otóż nie wdając się w ocenę przydatności wymienionych środków lokomocji stwierdzić trzeba, że przy zbieraniu materiału do artykułów trzeba bezwzględnie unikać chodzenia na rzęsach. (To taka sobie uwaga — bynajmniej nie „apropo").

Sądzimy, że towarzyszom z „Życia Literackiego" artykuł „Miasto przyszłości" nasunie sporo uwag o walce z brakoróbstwem (J. P. Gawlik pisze w nim przecież: **„o jaskrawej kolorystyce ubioru... małej rozmaitości** krojów i wzorów... co... nie **najlepiej mówi o przemyśle).**

Również przyrzekamy, **że w przyszłości Jan Paweł Gawlik** będzie powitany **na** dworcu rzeszowskim **przez** orkiestrę strażacką. Zapewniamy, że sikawki zostaną w garażu.

Maciej Szczepański

Czy zaćmienie jest nieszczęściem?

Ostatni dzień czerwca przyniesie nam w tym roku niezwykłe zjawisko astronomiczne — całkowite zaćmienie Słońca. Jakkolwiek będzie ono widoczne jako takie tylko w niewielkim zakątku kraju, to mimo to jest to zdarzenie, które nie powtórzy się u nas w obrębie około 200 lat.

Zaćmienie Słońca powstaje wtedy, gdy bryła Księżyca obiegająca Ziemię, znajdzie się mniej więcej na jednej prostej między Słońcem a Ziemią. Powstanie wówczas podwójny stożek cienia, całkowitego i częściowego, który może na Ziemi zakryć nam w całości lub częściowo światło słoneczne.

Gdy Ziemia jest w punkcie odsłonecznym (najdalej od Słońca), a Księżyc równocześnie — najbliżej, to jego całkowity cień na Ziemi może mieć średnice do 270 km.

Cień ten poruszając się z tą samą szybkością, co Księżyc, przesuwa się po powierzchni Ziemi od zachodu na wschód, tworząc pas „całkowitości". W obecnym zaćmieniu pas ten przebiegnie częściowo przez północno-wschodni skrawek Polski (Augustów —Suwałki— Trakiszki itd.), gdzie przeszło dwie minuty trwać będzie ciemna noc około godziny 14-tej po południu.

Większość Polski będzie przeżywać zaćmienie częściowe tzn. tylko pewien procent tarczy Słońca będzie zakryty przez dysk Księżyca w nowiu.

Liczne wyprawy astronomiczne z polskich obserwatoriów wybierają się na pogranicze kraju z instrumentami i przyrządami dla badania zaćmienia, fotografowania i obserwacji przez teleskopy.

Różne ciekawe zjawiska występują w tych paru minutach, gdy Księżyc zasłoni tarczę Słońca. Występuje w całej okazałości tzw. „korona" słoneczna, czyli złoto-czerwona poświata dookoła czarnego dysku. Dotąd astronomowie i fizycy nie są zgodni co do istoty korony.

W chwili kontaktów brzegów Księżyca z brzegami Słońca powstają i znikają drobne punkty świetlne na obwodzie Słońca, robiące wrażenie pereł nanizanych na sznurek (Perły Brailly'ego). To Księżyc swym jak piła poszarpanym profilem rozcina na kawałki cieniutki sierp Słońca przed nastaniem i z chwilą mijania całkowitego zaćmienia.

W tych samych momentach na białych ścianach murów albo na rozpiętych ekranach zwróconych w stronę Słońca pojawiają się „latające cienie", czyli przerywane prostolinijne smugi, poruszające się w określonym kierunku.

Już starożytni Babilończycy umieli przewidywać powstawanie zaćmień. Odkryli mianowicie, że co 18 lat i 10 dni powtarzają się podobne zaćmienia. Na przykład nasze z 30 czerwca łączy się tym, jak to się nazywa, „cyklem Caros" z zaćmieniem z roku 1936 i zaćmieniem, które nastąpi w roku 1972.

Ponieważ astronomią w starożytności zajmowali się kapłani, więc możliwość przepowiadania zaćmień otoczyli oni nimbem nadnaturalności, żeby stworzyć i utrzymywać w ryzach rzesze wiernych. Każde zaćmienie groziło zdaniem kapłanów, jakąś klęską, jeśli nie — końcem świata. Za obfite ofiary kapłani czarami i modłami „umieli" usuwać zaćmienie i odwracać grożące nieszczęścia.

Dziś wiemy, że zjawiska zaćmień są oparte na naturalnych prawach przyrody. Aby obejrzeć na własne oczy tegoroczne „nieszczęście" całkowitego zaćmienia co najmniej 30.000 turystów wybiera się do Suwałek i okolicy.

E. Białoborski

Rozwój pedagogicznych bibliotek w naszym województwie

Wielkie są osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i szkolnictwa, duże osiągnięcia w tej dziedzinie ma również nasze województwo. Dzięki rozbudowie w naszym województwie sieci szkół podstawowych, dzięki kształceniu odpowiedniej ilości kadr pedagogicznych zostało zrealizowane w całej pełni hasło „ani jedno dziecko poza szkołą". Dokonano wielkiego wysiłku dla zapewnienia dzieciom możliwości ukończenia pełnej siedmioklasowej szkoły.

Obok szkół podstawowych rozwinęła się również mocno sieć szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, liceów pedagogicznych, wychowawczyń przedszkoli, domów dziecka i innych zakładów wychowawczych.

Zorganizowano także szereg instytucji, które współpracują ze szkołami i nauczycielami w ich pracy dydaktycznej i wychowawczej. Jedną z takich instytucji są pedagogiczne biblioteki: wojewódzkie i powiatowe.

Pedagogiczne biblioteki mają charakter bibliotek specjalnych. Zadaniem ich jest kształtowanie światopoglądu naukowego, podnoszenie poziomu ideologicznego i zawodowego nauczycieli i innych pracowników oświatowych, oparte na zasadach marksizmu — leninizmu i pedagogiki socjalistycznej, udzielanie pomocy w pracach naukowych, badawczych z zakresu oświaty i wychowania. Zadania te wykonują pedagogiczne biblioteki przez gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkich druków i materiałów z zakresu pedagogiki i nauk pokrewnych oraz dyscyplin wiedzy objętych programami szkolnymi.

Pedagogiczne biblioteki są udostępnione dla nauczycieli i innych pracowników oświatowych, pracowników nauki i dla osób przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego.

Do organizacji Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie przystąpiono już w roku 1945 przez dokonanie zakupu pierwszego księgozbioru i przez jego udostępnienie nauczycielstwu i pracownikom oświatowym woj. rzeszowskiego. W latach następnych księgozbiór tej biblioteki wzrastał i zasięg jej działalności rozszerzał się na teren wszystkich powiatów województwa. Tempo tego rozwoju było bardzo szybkie. W 1945 roku, tj. w roku założenia biblioteki księgozbiór tej placówki oświatowej liczył tylko 580 dzieł, obecnie — liczy około 13.000. Zakup wszelkich nowości wydawniczych z pedagogiki i innych dziedzin wiedzy z każdym dniem wzbogaca księgozbiór Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie.

Niezależnie od gromadzenia i udostępnienia księgozbioru Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka gromadzi inne druki z dziedziny oświaty i wychowania. W chwili obecnej prenumeruje ona i udostępnia swoim czytelnikom 73 czasopisma (tytuły) pedagogiczne i z różnych dziedzin wiedzy w języku polskim i 14 czasopism w języku rosyjskim oraz pewną ilość czasopism w innych językach, co pozwala nauczycielstwu różnych typów szkół zaznajamiać się z aktualną literaturą pedagogiczną.

Celem zbliżenia księgozbioru do czytelników z odleglejszych od Rzeszowa miejscowości, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie przystąpiła w roku 1952 do organizacji pedagogicznych bibliotek powiatowych jako swoich filii. W tym to roku zorganizowano 12 takich bibliotek w miastach powiatowych: Dębicy, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Kolbuszowej, Krośnie, Lubaczowie, Mielcu, Nisku, Przemyślu, Sanoku i Tarnobrzegu z księgozbiorami liczącymi od 435 do 2548 dzieł, a ogólnym zbiorem 12.556 książek. Rok obecny przyniósł dalszy rozwój tych bibliotek i zorganizowanie nowych w Łańcucie, Przeworsku i Brzozowie. W chwili obecnej w 15 pedagogicznych bibliotekach powiatowych znajduje się do dyspozycji nauczycieli 24.817 książek i 21 czasopism (tytułów) polskich, oraz 14 radzieckich. Łącznie z wojewódzką i powiatowymi bibliotekami pedagogicznymi nauczycielstwu oddano do dyspozycji i czytania 38.000 książek, co stanowi 5 książek na nauczyciela w województwie.

Równolegle z rozwojem bibliotek pedagogicznych i ich księgozbioru wzrasta z każdym rokiem liczba ich czytelników i ilość wypożyczonych książek. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie miała w roku 1947 tylko 702 czytelników nauczycieli, w następnym już roku 838 czytelników, w roku 1953 — 852 czytelników. Czytelnicy ci odwiedzili bibliotekę w każdym roku wiele razy, tak, że w roku 1947 miała ona 1813 odwiedzających i 2219 wypożyczonych książek, w roku 1949 — 5744 odwiedzających i 7193 wypożyczonych książek, a w r. 1953 — 5617 odwiedzających i 7677 wypożyczonych książek. Mimo powołania do życia pedagogicznych bibliotek powiatowych ilość czytelników i wypożyczonych książek w tej bibliotece nie zmalała, lecz wzrosła i wzrasta z każdym miesiącem.

Pedagogiczne biblioteki powiatowe rozwijają również żywą działalność zwiększając co roku tak księgozbiór jak ilość czytelników i wypożyczonych książek. W roku swego powstania, tj. w 1952 roku miały one 1464 czytających nauczycieli i 4644 wypożyczeń, w następnym roku — 2758 czytających, 14.519 wypożyczeń. W pierwszym kwartale obecnego roku biblioteki te miały 2952 czytelników i 4731 wypożyczeń książek. Wśród pedagogicznych bibliotek powiatowych na czoło wysuwają się biblioteki w Tarnobrzegu, Sanoku, Jarosławiu, Krośnie i Lubaczowie. Pierwsza z nich objęła akcję czytelniczą 72 proc. nauczycieli powiatu, druga — 75 proc., trzecia — 70 proc., czwarta — 73 proc. Również pedagogiczna biblioteka w Lubaczowie może pochwalić się dobrymi wynikami swej pracy, objęła akcją systematycznego czytelnictwa dzieł pedagogicznych i z dziedziny marksizmu — leninizmu 70 proc. nauczycieli powiatu.

Dla ziednania jak największej ilości czytelników i dotarcia do nich z książką pedagogiczną i naukową Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie zorganizowała wypożyczanie książek nie tylko w godzinach przedpołudniowych, lecz także codziennie po południu do godziny 18 (z wyjątkiem poniedziałków). Czytelnikom zamiejscowym wysyła ona na ich życzenie wybrane książki przesyłką pocztową. Celem informowania nauczycielstwa i pracowników oświatowych o wszelkich nowościach wydawniczych z dziedziny pedagogiki i pokrewnych dyscyplin Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka organizuje w lokalu Wydziału Oświaty Prez. WRN i w lokalu Woj. Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych stałe wystawy nowości książkowych, opracowuje i wysyła do szkół informacje bibliograficzne, udziela ustnych informacji o nowościach wydawniczych na konferencjach instruktorów ośrodków doskonalenia kadr oświatowych. Biblioteka ta wykorzystuje również kwartalne konferencje nauczycieli uczących poszczególnych przedmiotów dla informowania ich uczestników o nowościach i dla wypożyczenia tych nowości. Pracownicy tej biblioteki nie zapominają także o prasie i radio, za pośrednictwem których informują nauczycielstwo woj. rzeszowskiego o literaturze potrzebnej dla nauczycieli i zachęcają do jej czytelnictwa. Organizowane przy pomocy wydziałów oświaty i ośrodków doskonalenia kadr oświatowych wieczory dyskusyjne nad wybranymi książkami przyczyniają się również do zwiększenia czytelnictwa wśród nauczycielstwa. W ubiegłym miesiącu zorganizowano takie wieczory w 8 powiatowych miastach naszego województwa, w obecnym miesiącu planuje się zorganizowanie wieczorów dyskusyjnych o pawłowiźmie i jego zastosowaniu w pedagogice w 15 miastach powiatowych. Organizowane wycieczki dla osób przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego i dla nauczycieli do Pedag. Biblioteki Woj przyczyniają się także do zwiększenia zainteresowania się książką pedagogiczną i do jej czytelnictwa.

Podobnie jak Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, tak i pedagogiczne biblioteki w powiatach stosują szereg środków i metod, których celem jest jak najlepsze obsłużenie czytelnika oświatowego i zachęcenie go do systematycznego czytania. Obok wypożyczania książek na miejscu i informowania czytelników o książkach na różnego rodzaju zjazdach i konferencjach organizują one wystawy nowości książkowych i czasopism, a także docierają z książkami do czytelników w odległych miejscowościach za pośrednictwem instruktorów ośrodków doskonalenia kadr oświatowych i pracowników pedagogicznych wydziału oświaty. W odległych miejscowościach biblioteki te organizują punkty biblioteczne. Dzięki temu systematyczne czytelnictwo książek pedagogicznych wzrasta z każdym rokiem i miesiącem. Czytelnictwo to obejmuje obok dzieł pedagogicznych i pokrewnych dyscyplin także dzieła z różnych dziedzin wiedzy oraz z marksizmu — leninizmu.

F. Swider

Książka wychodzi na spotkanie czytelnika

(Dokończenie ze str. 1)

działanie „Domu Książki" z Dyrekcją Okręgową Poczt i Telegrafów w Rzeszowie w wyszukiwaniu osób, o których wyżej mowa, oparte zostało o konkurs na najlepszych listonoszy, z których rejonu nadejdzie do „Domu Książki" procentowo największa ilość odpowiedzi na ilość otrzymanych pocztówek do doręczenia. Pocztówka ta składa się z dwu części, z których jedna przeznaczona jest właśnie na odpowiedź z adresem danej osoby i określeniem interesującej tę osobę tematyki książkowej.

W ten sposób listonosze dotrą do członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR-ów, POM-ów, rolników indywidualnych, prowadzących hodowlę zwierząt lub uprawę kontraktowanych roślin, pracowników służby rolnej, pracowników leśnych, do osób prenumerujących czasopisma rolnicze i inne czasopisma fachowe itd. itd.

Praca ta rozpoczęta z początkiem „Dni Oświaty, Książki i Prasy" od 8. 6. br. jest długotrwałą akcją popularyzacji i upowszechnienia książki.

Prowadzenie tego zamierzenia w niemałym stopniu zależeć będzie także od właściwego zaopiekowania się nim i zainteresowania przez instancje i organizacje partyjne oraz ogniwa ZSCh, ZMP i ZSL wszystkich szczebli, a także przez koła gospodyń wiejskich, komisje kulturalno - oświatowe, biblioteki gminne i wiejskie z terenowymi radami czytelnictwa i książki włącznie oraz terenowymi ogniwami Zw. Zaw. Pracowników Rolnych.

Fryderyk Moraniec

Matura... matura... matura...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

teryzuje twórczość Leona Kruczkowskiego.

Teresa śmiało i zdecydowanie odpowiada — toteż na twarzy egzaminującej profesorki widać zadowolenie.

Na przyszłych studentów czekają nowowybudowane domy akademickie

Egzamin poszedł pomyślnie i Teresa uradowana wybiega na korytarz, aby podzielić się dobrą nowiną z koleżankami.

Teraz przed komisją zasiada Józef Ligęza. Jest trochę zdenerwowany, ale myliłby się ktoś biorąc to za oznakę nieprzygotowania. Ligęza mówi szybko, ale dobrze. Temat „Reportaż spod szubienicy" jako wyraz wiary Fuczika w zwycięstwo socjalizmu" — omówił wyczerpująco, przedstawiając kolejno życie i działalność Fuczika, okoliczności, w jakich powstał „Reportaż" — po czym nawiązuje do tematu.

„Dużo pomogły mi w gruntownym opanowaniu materiału mówi po skończonym egzaminie, Ligęza — lekcje zbiorowe (nadprogramowe), które prowadziła prof. Mazurowa.

Dzięki tym lekcjom śmiało mogliśmy rywalizować z klasą XI A, która postanowiła zdać w stu proc. maturę.

Zapytany o zamiary na przyszłość, odpowiada, iż zgodnie z zamiłowaniami pragnie studiować na politechnice wrocławskiej.

Inne plany na przyszłość ma natomiast Mieczysława Haligowska. Marzy ona o studiach dziennikarskich. — Miecia jest dobrą uczennicą jej odpowiedzi z biologii — „Wykazać wartość naukową i społeczną genetyki miczurinowskiej" i „Dowody świadczące o jedności świata organicznego" — są trafne. Już teraz można powiedzieć, że zda ona wszystkie egzaminy i z pewnością urzeczywistni swoje marzenia.

Takich jak oni jest w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Czudcu — więcej. Na liście kandydatów na wyższe uczelnie widnieje 28 nazwisk. Wśród zgłoszonych wydziałów przeważają kierunki filologiczne, rolnicze i leśne.

Gimnazjum czudeckie zapewni wyższym uczelniom dobrze przygotowaną młodzież.

Jadwiga Nowakówna

Partia Nr 12
HISZPAŃSKA

KERES	BARCZA
1. e2—e4	e7—e5
2. Sg1—f3	Sb8—c6
3. Gf1—b5	a7—a6
4. Gb5—a4	Sg8—a7

(Stare posunięcie Steinitza celowe w 3 posunięciu, w 4-tym jest mniej korzystne, gdyż goniec biały usadawia się od razu na b3 atakując piona f7)

5. Ga4—b3.	f7—f6
6. d2—d4	d7—d6
7. c2—c3	Sc6—a5
8. Gb3—c2	g7—g6
9. Sb1—d2	Gf8—g7
10. d4×e5.	.....

(białe otwierają linię d zamykając gońca g7 własnymi pionami przeciwnika)

10.	d6×e5
11. b2—b4.	Sa5—c6
12. Gc2—b3	.....

(Czarne, nie mogą roszować)

12.	Gc8—d7
13. Sd2—f1	Gd7—g4
14. Hd1—c2	Hd8—d7

(białe uważają zdublowanie pionów przez 14. .....G×f3 15. g×f3 za korzystne w tej pozycji, gdyż dysponując parą gońców szybko opanowałyby całą szachownicę)

15. Sf1—e3	Gg4—e6
16. 0—0	Sc6—d8

(groziło 17. Wd1 i hetman czarny musiałby odejść na b niewygodne pole c8)

17. Wf1—d1	Ge6×Gb3
18. Hc2×Gb3	Hd7—c6
19. Se3—d5	.....

(białe uzyskały znaczną przewagę terenu, po 19... 5×d5 20. e×d5 decyduje szybko szturm pionowy na hetmańskim skrzydle).

19.	Sd8 -f7
20. c3—c4	Sf7—d6
21. b7—b5	a6×b5
22. c4×b5	Hc6—d7

(bić na b5 nie wolno.)

23. Gc1—a3	Se7×Sd5
24. Wd1×d5	b7—b6
25. Ga3×Sd6	c7×Gd6
26. Sf3—d2	Hd7—c7
27. Sd2—c4	Gg7—f8
28. Wa —d1	Wa8—d8
29. Wd5—d2	.....

(grozi Se3 i 31. Sd5 z kompletnym skrępowaniem czarnych)

29.	d6—d5?.
30. Wd2×d5	Wd8×d5
31. e ×d5	Ga3—c5
32. d5—d6.	Hc7—d7
33. a2—a4	Ke8—r8
34. Hb3—f3.	Hf8—g7
35. h2—h3	Wh8—c8
36. Hf3—d5	Gc5—d4
37. W×Gd4	Wc8—c5
38. Sc4×b6.	W×d5.
39. W×d5	Hf5?

40. d6—d7 i czarne poddały. Piękna partia.

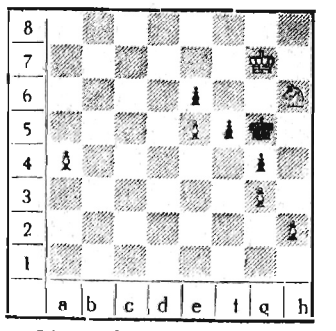

Mat w 3-ch posunięciach
białe: Kg7, Sh6, Ga4 piony e5, g3 i h2 (6)
czarne: Kg5, Gf7 piony e6 i g4 (4).

Z. I.

OCEL
x UBW
JWWA
EARJR
EAELWWA

Zadanie arytmetyczne

Drogą rozumowania na zasadzie sposobu mnożenia na piśmie należy dociec jakie liczby odpowiadają podanym literom. Litery te, wypisane według ich znaczeń w kolejności od 0 do 8, dadzą w rozwiązaniu dziewięcioliterowe wielkie słowo w dążeniu społeczeństwa do wolności i postępu.

Zadanie to rozwiąże każdy, kto postara się znaleźć związek między poszczególnymi literowymi symbolami liczb. Tak np. baczniejsze spojrzenie na przedstawione działanie wykryje, która z liter musi odpowiadać liczbie zero. Z kolei trzeba się zastanowić które liczby dobrać, by w iloczynie otrzymać zero na końcu. Dalej już pójdzie rozwiązywanie jak z płatka.

Kłopot z kurami

Pewnej Kasi oddano pod opiekę kurnik z wyjaśnieniem: „Dziś posadzono na jajach kury czerwone i białe. Pamiętaj że czerwone mają wysiadywać 30 dni, a białe tylko 21 dni".

Kasia na próżno zachodzi w głowę, dlaczego białe kury tak są uprzywilejowane. Może kto z Czytelników zdradzi jej tę tajemnicę.

Rozwiązanie zadań z nr 20 (219): 1. Skakanka: „Dni Oświaty, Książki i Prasy". 2. Rebuszarcik: „Po maju nastaje czerwiec".

Nagrody za rozwiązanie zadań z nr 19 (218) wylosowali: ob. Stanisław Lassota z Siedlisk, ob. August Gliniak z Sieniawy Jarosławskiej i Helena Golec z Mielca.

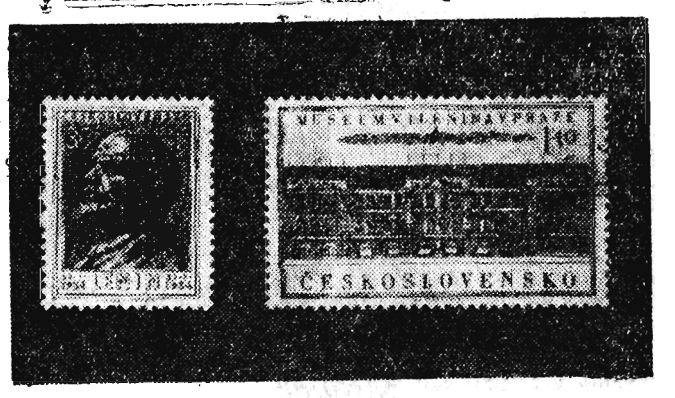

Poczta czechosłowacka wydała w bieżącym roku serię znaczków, poświęconą założycielowi państwa radzieckiego z jego popiersiem i gmachem Muzeum im. Lenina w Pradze.

J. Krywiak

Zachodzili w głowę

Jak wymigać się od obowiązkowych dostaw mleka.

Znaleźli „sposób". Zwrócili się o zwolnienie, tłumacząc, że będą chować cielęta...

Zwolnienie dostali, mleka nie odstawili, cielęta zarżnęli.

Wmieszał się w to prokurator i bez alfabetycznej kolejności będzie rozpatrywana sprawa Władysława Pietrasza, później Władysława Kobiałki, a jeszcze później Piotra Duplagi — spekulantów z Golcowej (pow. brzozowski).

Zachodzili w głowę, ale przez rozum nie przeszli!

Bez zastrzeżeń

Dynowski GS był w wielkim kłopocie. Zbiornica w Przeworsku narzekała ciągle na dostarczane jaja z Dynowa.

— A to stłuczone — mówili — a to źle opakowane... Same stłuczki...

W GS-ie nie mogli uwierzyć. Z każdym jajkiem obchodzili się dosłownie „jak z jajkiem". Troskliwie otulano, pakowano przykładnie, jednym słowem postępowano według wszelkich wymagań.

Poszły w ruch telefony i uzgodniono, że komisyjnie w Przeworsku pracownicy z GS-u i pracownicy zbiornicy zbadają jak to rzeczywiście jest.

Pojechali więc dynowianie do Przeworska. Tu okazało się, że telefon zniekształcił rozmowę, albowiem kierownik zbiornicy jaj w Przeworsku ob. Wieliczko ani nie chciał słyszeć o przystąpieniu komisji do pracy. W końcu dał się przekonać i wyznaczył godzinę 14-tą na rozpoczęcie kontroli transportu jaj z Dynowa. Wszystko to działo się o godz. 7 rano. Pracownicy GS westchnęli i czekali. Druga godzina mija, a komisji jak nie było tak nie ma.

Delegaci z Dynowa zwrócili się na odmianę do kierownika handlowego zbiornicy — obywatelki Brydak. Jej odpowiedź była zdecydowana choć krótka.

— Nie będzie żadnej komisji. Jak wam się nie podoba, to jest jeszcze prokurator...

Dynowianom odebrało mowę dokumentnie.

Gdy dzień przechylał się ku końcowi wspaniałomyślnie zdobyli się oboje kierownicy dopuścić do kontroli j e d n e g o pracownika GS.

Tym razem ci z Dynowa odmówili. Nie dlatego, żeby dotknęło ich wyeliminowanie dwóch pozostałych członków komisji. Nie, zupełnie nie. Po prostu komisja nie była już potrzebna, bo spostrzeżenia jakie dokonali dynowianie podczas odbierania transportu jaj z Kańczugi i Manasterza zupełnie im wystarczyły. Spostrzeżenia poczyniono przy wyładunku skrzyń, układaniu ich w magazynie, przenoszeniu jaj do sortowania i przy samym sortowaniu.

Skrzynia zlatywała błyskawicznie z samochodu na plecy pracownika zbiornicy, który biegnąc chyżo do magazynu, demonstrował wysoki kunszt wyrzucania zawartości skrzyni w biegu. To co nie udało mu się wyrzucić, wręczał innym stojącym na skrzyniach z jajami. Ci układali warstwa za warstwą. Gdy osiągnięto dwumetrową wysokość, zręcznie rzucone, rozhuśtane skrzynie lądowały hen, hen na samej górze.

Przy przenoszeniu do sortowania kolejność była odwrotna. Z górki na pazurki.

Sortowanie nie odznaczało się co prawda taką szybkością jak poprzednie czynności, ale i tu widoczne było dążenie do absolutnego rekordu. Rekordu w rozbijaniu jaj.

Wrócili dynowianie do domów. Nie mieli żadnych zastrzeżeń co do sumy 6.515,85 zł, która powstała z równowartości stłuczonych jaj dostarczonych przez ich GS. **Byli przecież na komisji...**

Na podstawie korespondencji W. Z. — **FELST**

Adam Ochocki

Paweł i Gaweł

Paweł i Gaweł w jednym stali domu:
Paweł na górze, a Gaweł na dole.
Paweł... lecz po co stara wersja komu?
Nową powiedzieć tu sobie pozwolę.

Paweł rozmowny był aż do przesady,
To to, to owo o swojej fabryce,
Z kim nie pogada, z kumem czy sąsiadem,
Zaraz wypaple jakąś tajemnicę.

Z Gawła na odwrót: milczek był to rzadki,
Czasem nie piśnie przez dzień ani słówka,
Milczał jak kamień, nawet gdy był świadkiem,
Jak zwierzchnik jego w biurze wziął łapówkę...

Morał dla wszystkich łatwo tu wyłowić,
Gdy zbędne słowa odcedzimy w filtrze:
— Nie milczcie o tym, o czym trzeba mówić,
Nie mówcie o tym, o czym trzeba milczeć!

Westchnienie na czasie

Ktoś mając na sobie
Wcale nie przypadkiem
Płaszcz z C.O.*), sknocony jak rzadko,
Westchnął, na szyld C.O.U.) spoglądając:**
— Centrale różne bywają...
Gdy jedne przyjmują odpadki
Inne je wypuszczają...

*) C. O. — Centrala Odzieżowa
**) C. O. U — Centrala Odpadków Użytkowych

W Mielcu

na Placu Gen. Świerczewskiego ustawione są dwie gabloty. Gabloty pięknie wykonane, metalowe. Ustawiła je miejscowa organizacja LPŻ.

Kosztowało ją to widocznie wiele wysiłku, gdyż na zapełnienie gabloty nie starczyło już sił. Stoją puste, pusciuteńkie...

A jest takie porzekadło: „jak nie potrafisz nie pchaj się na afisz!...".

dbając o upowszechnienie wiedzy rolniczej i astronomicznej wśród szerokich rzesz swoich stałych bywalców przedstawia sztukę pióra ANTONIEGO KRYSPINA REFORMACKIEGO pt.

„Przedłużyć zaćmienie słońca"

Udział biorą: KIEROWNIK POM
MECHANIK — I
MECHANIK — II
TRAKTORZYSTA — OSTATNI
INSTRUKTOR WYDZIAŁU POLITYCZNEGO POM — BYLEJAKI

AKT I

Akcja toczy się na podwórku POM-u w Ustrzykach Dolnych wśród malowniczo-porozrzucanych, zardzewiałych części traktorów, snopowiązałek, bron talerzowych itd. Na planie dalszym widać mechanika sennie klepiącego młotkiem jakąś część snopowiązałki.

KIEROWNIK: Ja wam pokażę wy nieroby, obijboki, marnotrawcy! Znajdę tego drania, który rąbnął przedwczoraj cały wał drutu!

Przestań się bawić tym młotkiem (wrzeszczy do mechanika) dzień gotowości do akcji żniwno-omłotowej za pasem, a on się pieści z robotą!

MECHANIK I: Nie pali się... Coś pan kierownik taki prędki?... Kontrol jaka będzie czy co?

KIEROWNIK: Pewno, że będzie! A tu jak w składnicy złomu.

Mówiłem jeszcze jesienią żeby posprzątać te lemiesze. Powinno ich być 100 sztuk.

INSTRUKTOR BYLEJAKI: A kto ich tam będzie w trawie szukał. Niech tam leżą. Kontrol i tak ich nie zauważy, bo chwasty wysokie do pasa.

KIEROWNIK: (przedrzeźnia) Nie zauważy... nie zauważy, a jak się potknie to zauważy i jeszcze se buta obedrze to dopiero będzie wtedy bal.

Robić... do jasnej cholery... sprzątać...

Frane-ek, gdzie idziesz?

TRAKTORZYSTA OSTATNI: Do GS-u. Piwo przywieźli.

KIEROWNIK: Czekaj idę z tobą.

AKT II

Z AKTU II-ego dowiecie się o przebiegu narady roboczej w POM-ie Ustrzyki.

KIEROWNIK: Celem naszej narady jest wytyczenie frontu robót remontowych koniecznych dla przeprowadzenia akcji żniwno-omłotowej. Szczegółowo omówi te zagadnienia kolega mechanik.

MECHANIK II: (gromkim głosem) Mamy w tej chwili do wyremontowania 7 przyczep — pozbawionych resorów, osi i innych części, dwie kosiarki ciągnikowe — zdekompletowane, 12 ram podorywkowych popsutych, 2 ciągniki marki „Ursus"...

KIEROWNIK: (nerwowo) Dużo tam jeszcze macie pozycji w tym froncie robót remontowych?

MECHANIK II: 384!

KIEROWNIK: Hm... no tak... trzeba się chyba będzie ostro zmobilizować, bo do dnia gotowości zostało jeszcze jakieś kilka dni.

TRAKTORZYSTA - OSTATNI: Jakoś to będzie.

AKT III

AKT III — jest najkrótszy.

KIEROWNIK: Franek, słyszałeś o tym zaćmieniu słońca?

MECHANIK II: Słyszałem. 30 czerwca będzie.

KIEROWNIK: A jak to wygląda — wiesz?

MECHANIK II: W ogóle nie wygląda, księżyc je zasłania i cholernie ciemno — czubka buta nie zobaczysz.

KIEROWNIK: Ciemno powiadasz... czubka buta nie zobaczysz...

A dzień gotowości do akcji żniwno-omłotowej to kiedy jest?

MECHANIK II: 1 lipca.

AKT IV

wyjaśnia wszystko i dzieje się w pokoju maszynistki.

KIEROWNIK dyktuje: Do Dyrektora Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie.

Obywatelu Dyrektorze!

Jako miłośnik astronomii i amator-badacz zjawisk zaćmieniowych zwracam się do obywatela dyrektora z następującą prośbą.

U nas w Ustrzykach zaćmienie słońca zacznie się w dniu 30 czerwca około godziny 11.40 i będzie trwało do godziny 14.17. Jest to czas stanowczo za krótki, który uniemożliwia mi przeprowadzenie dokładnych badań. W związku z tym trzeba abyście przedłużyli zaćmienie do dnia 1 lipca godz. 21-szej.

Wiem, że sprawa jest trudna, ale jak się obywatele profesorowie, docenci, astronomowie i adiunkci postarają to się to da załatwić.

(—) KIEROWNIK POM USTRZYKI

P. S. Im będzie ciemniej 1 lipca tym lepiej.

KURTYNA

Kazimierz Chyła

Kwaszki

Na niektóre rady miejscowe

Czy dlatego miejscowe czytelniku złoty?
że stoją w miejscu z robotą...

O pewnych świetlicach wiejskich

To nieprawda, że są martwe, puste stale
życie kipi w nich na Sylwestra i w karnawale.

„Krytyk"

Rzekł — krytyka pomaga — krytyka rzecz święta
i za obiekt krytyki — wziął korespondenta.

„Mówca"

Długo mówił czerpiąc z sufitu natchnienie
Chciał postawić — a położył zagadnienie.